

“Pan niewątpliwie
chce wzrostu tej roślinki
dzięki wielu doskonałym
pracownikom,
którym udzieli
obfitej łaski”

Camillo de Lellis

1614-2014
400-lecie śmierci św. Kamila



Kuria Prowincjalna Zakonu Ojców Kamilianów
42 - 606 Tarnowskie Góry ul. Bytomska 22
tel.: (32) 285-76-96 Fax: (32) 392-20-50
www.kamilianie.eu
E-mail: kuria@kamilianie.eu



Przejdźcie
do wieczności

Camillo de Lellis

Przejdźcie do wieczności **- ostatnie dni życia Kamila de Lellis**

Od 18 maja, zgodnie z przyjętymi zasadami, Kamil przebywał w izolacji. W czasie narady lekarzy wybawił ich z kłopotu, uprzedzając diagnozę:

Jestem stary i odchodzę. Z mojej rany wypływa tyle wydzieliny, co najmniej szklanka na dzień, z czego na rok zebrałoby się z półtorej beczki....

Bóg sprawia cuda, ale ja myślę, że już nie wyzdrowieję...

Niekończący się pochód zakonników ze wszystkich zgromadzeń przechodził obok jego łóżka. Ojcu Ferdynandowi od Najświętszej Maryi Panny – Generałowi Karmelitów Bosych – wyznał: **Ojcze, módl się za mnie i każ innym się modlić, żebym umiał właściwie zrobić ten ostatni krok ku śmierci. Proszę o to na kolanach, bo byłem wielkim grzesznikiem, utracuszem i zbójem.**

Nowicjusza, który następnego dnia ma złożyć śluby, poprosił: **Bracie, jak tylko powierzysz się Bogu, złożysz święte śluby, pamiętaj modlić się za mnie nędznego grzesznika. Módl się za tego potwora pełnego wad i małodusznego. Módl się, żeby mnie Bóg zbawił w Swojej łaskawości.**

Ten, kto widział, jak go we dwóch przyprowadzili do izolacji, był wstrząśnięty. „Był tak pochylony, że głowa opadała mu prawie na kolana...W izolacji każdego ranka mógł wysłuchać Mszy Świętej i uczestniczyć w modlitwach przewidzianych regułą. Dopóki mógł starał się odmawiać brewiarz z pomocą swego towarzysza. Kiedy już nie był w stanie, czasami prosił któregoś ze swoich kapłanów, aby ten recytował go w jego obecności”.

2 lipca uroczystie przyjął Wiatyk z rąk kardynała Ginnasi. Po *Domine non sum dignus* (Panie, nie jestem godzien) dodał: **Panie, wyznaję, że nie zrobiłem niczego dobrego i jestem nędznym grzesznikiem, dlatego nie zostaje mi nic, jak tylko ufać Twojemu miłosierdziu.** Potem polecił spowiednikowi, aby już nie wpuszczał nikogo nieznanego, ponieważ chce w spokoju przygotować się na śmierć. Ojcu Marcello, który nalegał, aby przyjął pewnych szlachetnie uro-

dzonych, powiedział: **Przepróście ode mnie tych panów. Już mnie namaszczone Olejem Świętym i chciałbym mieć trochę czasu dla siebie samego.** – Ojcze, ci panowie przyszli, aby pokrzepić swoje dusze. – **Ojcze Marcello, raz się umiera i ja chciałbym dobrze umrzeć z pomocą mojego Pana.**

W niedzielę 13 lipca wyraża wolę, aby „Akty strzeliste” – 11 kartek, które spisał w ostatnich miesiącach życia dla siebie - przywiązać mu do ciała i razem z nim złożyć w grobie. Każę je głośno odczytać. To już uroczyste pożegnanie z własnym ciałem – wigilia śmierci. Na koniec dnia oznajmia: **To ostatnia noc.** Rankiem 14 lipca, wspomnienie św. Bonawentury, przynagla, aby odprawić mszę: **Czuje, że to ostatnia.** W czasie modlitwy eucharystycznej na wspomnienie żywych wydobywa z siebie resztki głosu: **Bracia, pomóżcie mi. Teraz jest czas, aby się modlić i jeszcze raz się modlić, żeby Pan przyjął mnie do grona zbawionych.** Chce, żeby pójść do niektórych klasztorów z prośbą o modlitwy w jego intencji. Od czasu do czasu wzdycha: **Jaki jest długi ten dzień.** Dziękuje lekarzowi: **Już inny lekarz mnie czeka!... spodziewam się, że Pan mnie wezwie.**

Pocieszał braci i dodawał im otuchy, po czym zamilkł i zapadła głęboka cisza. Kiedy się znowu ocknął, powiedział: **Ojcowie i bracia moi, proszę o miłosierdzie Boże i o wybaczenie tutaj obecnego ojca Generała za każdy zły przykład, jaki mogłem dać, zapewniając, że wszystko wydarzyło się raczej z mojej niewiedzy, a nie ze złej woli. Na koniec - jako z Bożej łaski wasz ojciec - w imię Trójcy Przenajświętszej i Błogosławionej Dziewicy Maryi daję wam i wszystkim po was moje tysiąckrotne błogosławieństwo.**

Wszyscy go obejmowali, dławiąc się od powstrzymanego płaczu. Nie ustawał w modlitwie. Kiedy o zmierzchu odmówił *Anioł Pański*, zaproponowali mu rosół. Wymówił się: **Poczekajcie jeszcze kwadrans. Potem się pokrzepię...** Były to jego ostatnie słowa – potem już tylko agonía. Otoczyli go modlitwą, aby powierzyć jego duszę. Na słowa „obyś zobaczył pełne pokoju i radości oblicze Jezusa Chrystusa” Kamil rozpromienił się i z uśmiechem wydał ostatnie tchnienie. Bo on już znał to Oblicze. Wybiła 21.30 czternastego lipca 1614 roku.